JERZY POGONOWSKI

O M. SZOŁOCHOWIE

(Wykład z cyklu „Wielcy pisarze współcześni" zorganizowanego przez Komisję Wykładów Uniwersyteckich Towarzystwa Naukowego KUL, dnia 10 kwietnia 1953 r.)

Twórczość Michała, syna Aleksandra, Szołochowa wybiła się w Związku Radzieckim na plan pierwszy.

W Polsce na wykładach literatury radzieckiej we Wrocławiu zarówno piszący te słowa, jak i prof. Marian Jakóbiec (ten ostatni też we wrocławskim *Słowie Polskim*) podkreślili, że *Cichy Don* Szołochowa jest najpiękniejszą powieścią radziecką.

Wiele pisano o nim i o niej w ZSRR. — Książki Leźniowa i Goffenszofera, Jermiłowa, Kirpotina i zwłaszcza studia Łukina wielostronnie naświetliły tematykę i motywikę, jego tradycje klasycznej literatury rosyjskiej, problematykę jego bohaterów, stosunek autora do ludowości i do przyrody.

Rzadko kiedy wrzała na łamach prasy literackiej tak ożywiona gorąca dyskusja nad książką literacką i jej protagonistami, jak w sprawie szołochowskiego Grzegorza Melechowa w roku 1940 na łamach *Litieraturnoj gazety*.

Szołochow pojawił się w literaturze w roku 1923, debiutując opowiadaniami. Pierwsze jego dzieła, to „Donskije rasskazy" (Opowieści dońskie), po którym rychło wyszło rozszerzone ich wydanie pt. *Łazoriewaja stiep*. Ostatnią tę rzecz wydało *Moskowskoje Towariszczestwo Pisatielej (Zbiór opowieści z lat 1923—25)*. W dziele tym (rzadkości bibliograficznej) jest też autobiografia autora-debiutanta. Krótka i charakterystyczna zasługuje na zacytowanie w całości.

„Urodziłem się w 1905 r. w chutorze Krużilinym, stanicy Wieszanskiej, okręgu Donieckiego (byłego Obwodu Wojska Doń-

skiego). Ojciec — raznoczyniec, wychodźca z gubernii Riazańskiej, zmieniał swe zawody do samej śmierci (1925). Był kolejno handlarzem bydła (szibajem), uprawiał zakupioną ziemię kozaczą, służył w przedsiębiorstwie handlowym w skali chutoru, był kierownikiem młyna parowego itd.

Matka — półkozaczka, półchłopka. Nauczyła się pisać, gdy ojciec odwiózł mnie do gimnazjum, dlatego, ażeby „nie zwracając się o pomoc do ojca, samodzielnie pisywać do mnie. Do roku 1912 : ona i ja mieliśmy ziemię; ona, jako wdowa kozaka, a ja jako syn kozaczy, ale w roku 1912 ojciec mój, Szołochow, usynowił mnie (do tego czasu nie brał on ślubu z matką), i poczęto mnie uważać za „syna mieszczańskiego".

Uczyłem się w różnych gimnazjach do 1918 roku. W czasie wojny domowej byłem nad Donem.

Od roku 1920 służyłem i kręciłem się po kraju dońskim. Długo byłem robotnikiem produkcyjnym. Uganiałem się za bandami panoszącymi się nad Donem do 1922 r., i bandy uganiały się za nami. Wszystko to działo się po prostu. Zdarzało się bywać w różnych tarapatach, ale dziś zapomina się o tym wszystkim.

Piszę od roku 1923, od tegoż drukują mię w gazetach komsomolskich i w dziennikach. Pierwszą książkę wydałem w r. 1925. Od 1926 r. piszę *Cichy Don*. Skończę go w 1931 r. Ot i wszystko".

Autor pomylił się znacznie, rozplanowując swą pracę na czas tak stosunkowo krótki; potrzebował 14-stu lat skupionej pracy, by dać swą naprawdę natchnioną powieść-epopeję.

Ogromnie w niej odbiegł od swoich pierwiosnków literackich; nie ustrzegły się one cudzych wówczas frazesów i maniery śpiewackiego niemal frazowania w opowieści. Aż wreszcie osiągnął, jak trafnie wyraził się Łukin „styl męski, szlachetnie prosty".

W twórczości młodzieńczej, której obrazowość jest prosta i surowa, młody Szołochow kreśli naddońskie dzieje bojów rewolucyjnych, rozgrywkę sił, walkę dawnego z nowym w całym jej dramatycznym przebiegu. W opowieści *Rodzinka* ojciec ataman w walce z czerwonogwardzistami zabija syna. (Nie udało się tu autorowi dość plastycznie przedstawić różnicy ich światów; do-

piero wczytanie się w szereg obrazów tej krwawej epoki uzmysławia zaszłe w kozactwie zmiany, postępowość młodych i zachowawczość starych, różnicę między kułakiem, biedniakiem i walkę ostatniego o nowe prawa. W opowieści *Szibałkowo siemia* krasnoarmiejec zabija swą ukochaną, gdy ona w jego oczach zdradza lud. Tam też opowiadano, jak żołnierze Armii Czerwonej z miłością odnoszą się do dzieci, wierząc, że władza radziecka wychowa je właściwie i lud zadba o dzieci żołnierskie. Inna opowieść oddaje zaparcie się siebie rewolucjonistów, czerwonych kozaków z chutoru Topczagskiego walczących z białym Fominem. W opowieściach *Aleszkino sierdce* i *Pastuch* opisał Szołochow nowy stosunek ludzi do świata nowego — a także zmienioną rolę kobiety w społeczeństwie. W *Pastuchu* kułacy zabili pastucha — korespondenta wiejskiego (siełkora). Siostra zabitego płonie mocną twórczą wiarą w dzieło Lenina i przyszłość partii. W miarę pisania — coraz większym staje się Szołochow realistą i coraz więcej myśli o przyszłości. Głęboko po ludzku oddał ból dziewczyny, której brata zabito, lecz umie ją wznieść nad ból, bo krew rewolucjonistów nie idzie na marne. I tak ta młodziutka „biedniaczka" idzie z kawałkiem chleba, z koszulą brata i książką Lenina do miasta, tam, gdzie „proletariusze uczą się na to, ażeby w przyszłości umieć rządzić republiką".

Zrazu za mało opracowywał Szołochow swoje utwory, za wiele w nich dawał uproszczeń, realizm jego — wbrew głównej tendencji powieści radzieckiej — inklinował ku naturalizmowi. Narastanie świadomości rewolucyjnej każe mu i pomaga więcej rozróżniać, uczy go lepiej i artystyczniej rzucać światłocień i umiejętniej wypowiadać, bądź zaznaczać polityczne swe credo. Staje się malarzem nie tylko życia kozackiego, lecz i radzieckiego. Szołochow staje się prawdziwym humanistą.

Widać to już wyraźnie na pierwszych stronicach *Cichego Donu*, powieści wyróżnionej nagrodą Stalinowską pierwszego stopnia.

Epickie swe mistrzostwo doskonalił Szołochow coraz subtelniej. Musiał poznać, wiele pracując nad sobą, zarówno rzeczy

nowe, jak minione w całej ich osnowie. Musiał wszystko zrozumieć: logikę wydarzeń i psychologię ludzi, wytrwałość zachowawców i zaciętość ich oporu ,odczuć i przejąć w siebie żar rewolucji, by oddać prawidłowe bicie jej godzin. W psychice głównego swego bohatera odtworzył konflikt tragiczny człowieka, który odszedł od swego ludu, od swoich. Mielechow nie ma jasnych pojęć, ani daru trafnego rozstrzygania; problematyka chwili go męczy; rażą go to jedni, to drudzy, — to czerwoni, to biali — to znów czerwoni. Wytrzymać wojnę i rewolucję — to niewątpliwie rzecz niełatwa dla nerwów. Kto jasno widzi i rozumie, a przede wszystkim wyraźną ma wolę i ukocha ideał, ten może znieść bardzo wiele, nadludzko wiele. Kto jednak, miotany sprzecznościami, zrażając się łatwo do ludzi i obozów, idzie w życie bez wytycznych, ten nie znajduje miejsca dla siebie. I w tym leży tragizm Grzegorza Mielechowa.

Nie jest on tak ciasny, by nie rozumiał wielkich haseł prawdziwej równości ludzi. W dodatku dobrze pamiętał, jak to wśród białych patrzono na niego z góry. Ale „nacjonalnaja obosobliennost' kazaczestwa" porywała go bardzo, sprzeczności wytrącały go z równowagi i zatruwało go psychiczne zmęczenie.

Kozactwo!

„Któż inny, — według słów Stalina z roku 1919, — mógł być oparciem Dienikina i Kołczaka w kontrrewolucji, jak nie ten dawny oręż imperializmu rosyjskiego, korzystający z przywilejów i zorganizowany w stan wojenny — kozactwo, od dawna eksploatujące narody nierosyjskie na kresach".

Lenin scharakteryzował byłą „Oblast' Wojska Donskoho" jako „Kazaczyj kraj, otorwannyj ot obszczerusskoj demokratii, miestnosti samyje patriarchalnyje, so słojem ziemledielcew samych zażitocznych, najboljeje sosłowno zamknutych" (I. W. Stalin, Socz. T. IV, str. 286 — W. I. Lenin, Socz. T. XXI, str. 204; T. XXIII, str. 52).

Szołochow rozpoczął koncepcję swego eposu prozą w r. 1926. Pisał długo — a część ostatnią ogłosił drukiem dopiero w r. 1940.

Najbardziej dojrzałe, mistrzowskie osiągnięcia ujawnił w tomie IV swej powieści, a mianowicie w dwóch ostatnich jej częściach.

Wydawało się autorowi, że najlepiej będzie zacząć swą szeroką opowieść od wybuchu wojny domowej nad Donem. Dajmy głos jemu samemu:

„Zacząłem opisem korniłowszczyzny, w dzisiejszym II tomie *Cichego Donu*, i napisałem poszczególne partie. Potem zobaczyłem, że nie od tego trzeba zaczynać, i odłożyłem rękopis. Przystąpiłem na nowo do dzieła i zacząłem od starych dziejów kozaczych, napisałem trzy części powieści, które też tworzą pierwszy tom *Cichego Donu*. A gdy pierwszy tom był gotów i trzeba było pisać dalsze — Piotrogród, korniłowszczyznę, — wróciłem do poprzedniego rękopisu i wyzyskałem go w II tomie. Było żal rzucać wykonaną już robotę".

Tamara Chmielnickaja w swoim studium o *Realizmie Szołochowa (Zwiezda* 12 diekabr 1948, *Kritika i bibliografija,* str. 165—176), pisze na str. 166 z całą słusznością, że właśnie w tej wykonanej już robocie znaleźć można najwięcej stosunkowo słabych miejsc powieści — np. suchokronikarskich, blado i jednostronnie kreślących obraz komunisty Bunczuka, bądź też nadmiernie naturalistycznych, co — jak wiadomo — nie zgadza się z realizmem radzieckim. Za wiele tam szczegółów fizjologicznych w opisie stosunku kozaka z Lizą, córką krwiopijcy — kupca Mochowa. Sam zaś początek powieści, który powstał później, należy do jej kart lepszych.

Ze wspaniałą epickością występują tam tradycyjne zwyczaje i rysy patriarchalnego życia zamożnego kozactwa znad Donu. Wytrzymują one porównanie z piękną i długą opowieścią Lwa Tołstoja *Kozacy,* którą za jedno z największych arcydzieł starego mistrza prozy rosyjskiej uznał najwybitniejszy poeta i esseista czeski Otokar Brzezina. (Zwłaszcza część *Ale góry...*). Barwnie i z wielkim talentem oddał autor charaktery głównych bohaterów akcji — Grzegorza Miełechowa, Aksini Astachow i Natalii Korszunow.

O ile w częściach powieści, odnoszących się do działań wojennych sporo jest epizodów przypadkowych, drobiazgowych, a nawet zbytecznych, to na początku *Cichego Donu* i w ostatnich jego częściach autor trzyma się ściśle linii wytycznych, unika rozwodnienia stwarza świetną całość organiczną w myśl zasady „nic dodać, nic ująć".

Słusznie zwróciła uwagę krytyczka rosyjska Rożdiestwienskaja w artykule *Nowe książki o pisarzach radzieckich* (*Zwiezda*, 12 diekabr', 1952, str. 185—187), na str. 186, oceniając znane dzieło Łukina o Szołochowie *Sowietskij litieraturnyj Sbornik statiej*, Moskwa, 1950, 247 t. Ju. Łukin. *O twórczeskom puti M. Szołochowa*, str. 148—71), że najpoważniejszym brakiem tej ciekawej pracy Łukina jest niezastosowanie badań językowych, a zwłaszcza tak w językoznawstwie radzieckim epokowych, a ważnych też dla całego świata szkiców J. W. Stalina.

Tamara Chmielnickaja, pisząc przecież wcześniej, w r. 1948, o Szołochowie, zatrzymała się trafnie nad jego językiem. Zastosowawszy badania stylometryczne, doszła do ciekawych rezultatów: Język środkowych części powieści bogato upstrzony dońską gwarą kozacką, nie tylko w słowach bohatera, lecz często w autorskim opowiadaniu in continuo. Barwy językowe nałożone grubą warstwą. Co trzy słowa powtarzają się charakterystyczne wyrazy i zwroty: „wawziat, zaraz, kriczat', zamiast płakat', szumiet' zamiast kriczat', hutarit' zamiast gawarit', nie mówiąc już o tak niezwykłych w rosyjszczyźnie słowach jak „tieleszit" i czikilat". Z końcem powieści dialektyzmy znamionują już tylko mowę bohaterów, — rzadziej, wyraźnie i w miarę. Stalinowskie uwagi o charakterze i wartości języka w poszczególnych warunkach mają tu pełne zastosowanie. Berliński profesor Klemperer, głośny romanista i germanista, który w zeszłym roku odwiedził naszą ojczyznę z wykładami o językoznawstwie stalinowskim, kładącym kres żmudnie wypracowanej teorii Marra o stadialności językowej itp. ze sztucznym niedociągnięciem tu pojęć bazy i nadbudowy, trafnie uwydatnił nasuwającą się samo przez się przy problematyce analizy literackiej zastosowalność realnych poglądów

stalinowskich: realne znaczenie języka, bez zarówno wyolbrzymiania, jak i pomniejszania jego roli w harmonijnym oddawaniu artystycznym wielostronnej problematyki soc-realizmu.

W środkowych częściach powieści szołochowskie opisy przyrody szerokie, nasycone obrazowością, pełne porównań zawierają mnóstwo nazw miejscowych traw i kwiatów. Charakterystyczne szczegóły przyrody krain kozackich tonują się artystycznie z poezją jego słów typu „marewo, son, mieczta" etc. etc.

Pod koniec powieści widzimy w opisach natury więcej ścisłości, zwartości koncentracji. Zwłaszcza trafnie zwraca uwagę Chmielnickaja na jędrność i plastykę Szołochowa w wybornej scenie, w której Grzegorz, pochowawszy swą najdroższą Aksinę „zobaczył nad sobą czarne niebo" i rażący blaskiem dysk słońca. „Cała głąb bólu i rozpaczy Grzegorza odbiła się tu i obraz ten dał nowy żywy wyraz zwyczajnemu, zmartwiałemu zwrotowi „pociemniało mu w oczach".

Nie tylko krajobraz, również i analiza dusz bohaterów Szołochowa zbliża ich do realizmu życia, podejmowania rzeczy najważniejszych i pogłębionych uogólnień. Całokształt dopiero daje istotny sens tego życia, jego prawdę.

Los Mielechowa, który zboczył od sensu tej prawdy, wynika ściśle z prawidłowego rozwoju nastawień społecznych i osobistego charakteru bohatera, co w całej pełni epickiej okazuje się w końcu powieści *Cichy Don*. Przed zastanowieniem się jednak ostatecznym nad specyficznie szołochowskim rozstrzygnięciem problemu losu, należy zatrzymać się, — jak to uczynili znakomici teoretycy i krytycy radzieccy — nad związkiem Szołochowa z klasycznymi tradycjami literatury rosyjskiej, a w szczególności z Lwem Tołstojem (Tołstym).

Cichy Don niezwykle często zestawiano z *Wojną i pokojem* Lwa Tołstoja, oczywiście przy podkreśleniu różnic epok, filozofii i artyzmu obu autorów. Wspólnota zaznacza się w świetnym przekroju historycznym i takimże oddaniu wielkich wydarzeń obok dni powszednich prywatnego życia bohatera. Jak u Tołstoja, tak u Szołochowa wytworzyła się symbioza powieści historycznej

z powieścią rodzinno-psychologiczną: z jednej strony mamy ojczyźnianą wojnę z 1812 i historię rodzin Rostowów (Tołstojów) Bołkonskich (Wołkonskich) z drugiej strony rewolucję październikową, wojnę domową i dzieje rodzin Mielechowów, Korszunowów i Astachowów.

Podobieństwo to uwydatniają szczególiki, podkreślane staie przez obu porównywanych pisarzy. Promienne oczy i ociężałe ruchy księżniczki Marii, meszek nad górną wargą księżnej Bołkonskiej, zgrabna szyja Aksini, zwinne ruchy i brwi Dari Piotrowej, cielęce dobre oczy Prochora Zykowa.

I. Leżniow w bardzo obszernej pracy *Michaił Szołochow, Sowietskij pisatiel* (1948, stron 517), bardzo wiele uwagi poświęcił tradycji tołstojowskiej u Szołochowa. O ile Leżniow ma rację, wielokrotnie porównując dumną, choć wstydliwą twarz Aksini z wyniosłą, acz zażenowaną twarzą Anny Kareniny, miłością macierzyńską hrabiny Rostowowej ku jej synom z miłością takąż Iliniszny, między symbolicznymi snami Anny i Wronskiego z *Anny Kareniny* ze snami Grzegorza Mielechowa, między przyjaźnią kobiet Nataszy i księżniczki Marii a milczącym wzajemnorozumieniem się Dunieszki i Aksini, to dowcipna i urodzona krytyczka Chmielnickaja cokolwiek podrwiwa z pedanta Leżniowa, który wielokrotnie powtarza uwagi o oczywistych podobieństwach, a — wciąż mówiąc o tradycjach i wpływach — nie zauważa tak charakterystycznego szczegółu, jak nieprzypadkowego o nienawistnych Annie uszach męża jej Karenina i antypatycznie ruszających się podczas jedzenia uszach Stiepana Astachowa — niekochanego męża Aksini.

Ma rację Chmielnickaja, że nawet powtarzające się szczegóły skrzyżowania się powieści historycznych i rodzinnych Tołstoja i Szołochowa, wyrażają tylko podobieństwo zewnętrzne i rzucające się w oczy, bynajmniej zaś nie wyczerpują, a nawet nie określają tradycji tołstojowskich u Szołochowa — a to dlatego, że ważne jest nie tylko podobieństwo elementów, lecz także i przede wszystkim — dlaczego Szołochow tę czy inną właściwość pisarską czerpie z dziedzictwa twórczego Tołstoja.

I większa jest ta tradycja dziedzictwa literackiego — dany nowuż głos samemu Szołochowowi: „Istnieją tacy pisarze, na których nie wpływają Tołstoj i Puszkin... Na Boga, na mnie wpływają wszyscy dobrzy pisarze. Każdy po swojemu dobry. Ot, np. Czechow. Zdawałoby się, co wspólnego między mną i Czechowem? Jednakowoż i Czechow wpływa! I cała bieda moja i licznych innych w tym, że jeszcze mało wpływają na nas".

Przy sposobności pragnę podkreślić różnicę między pojmowaniem obowiązku badania wpływów literackich i artystycznych w nauce polskiej i radzieckiej. Uczonych polskich frapuje zagadnienie wpływu samo przez się i dążą do wyczerpania dowodów wpływ dany stwierdzających. Rosjan radzieckich — jak to wybornie wywiódł znakomity uczony Tretiakow na zjeździe historyków we Wrocławiu w roku 1948 — głównie interesuje zagadnienie miejscowej postegzystencji postewolucji zaistniałego i stwierdzonego wpływu. Jak przedstawia się jego ciąg dalszy, gdy wrósł już niejako w nową glebę. Hic Rhodus, hic salta!

Chmielnickaja twierdzi, że dla niej wpływ Tołstoja na Szołochowa przejawia się nie w powtarzaniu przez drugiego szczegółów artystycznych pierwszego, lecz w tym, że Szołochow odziedziczył po Tołstoju umiejętność przedstawiania jak wśród sprzeczności życia i swoich formuje się człowiek. To dziedzictwo literackie wzbogaciła jeszcze psychologiczna i twórcza śmiałość Szołochowa.

Oto już pierwsze rozdziały *Cichego Donu* dają poznać prosty i wyraźny obraz Natalii Korsznunow, niekochanej żony Grzegorza Mielechowa. Patos jej i tragedia leżą w bezwzajemności mężczyzny. Szołochow okazał się mistrzem odcieni stosunku Mielechowa do tej niekochanej i zdradzanej żony. Prosta obojętność przechodzi w żal i gorącą skruchę, wdzięczna delikatność znajduje wyraz w scenie, w której liryzm psychologiczny jest bardzo subtelny: Była razem z nim jego żona i matka Miszatki i Poluszki. Siedziała biedna, nieładna, a taka przepiękna, lśniąc jakąś czystą urodą wnętrza. Wszystko robiła dla niego... Potężna fala czułości zalała serce Grzegorza. Chciał jej powiedzieć coś ciepłego, pieści-

wego, lecz nie znalazł słów i milcząc przyciągał ją do siebie, całując czoło i smutne oczy". Pięknie pisze Chmielnickaja „I śmierć Natalii, to dla Grzegorza nie wybawienie upragnione, rozwiązujące mu ręce, lecz prawdziwe nieszczęście, męczące i niezapomniane, pogłębione najdalej idącymi wyrzutami sumienia. Tak wzbogaca Szołochow obraz niekochanej żony... owiany szczerą sympatią autora. Wstrętna postać Stiepana Astachowa „uczącego" po kozacku swoją żonę (swoją własność) zmienia się w wartościową i pociągającą we wielkiej scenie spotkania Stiepana z Grzegorzem we Wieszkach, kiedy to Stiepan korzy się przed wielkością prostej duszy Aksini, która wyznała mu swój grzech i miłość swą do Mielechowa. Toteż śmierć Aksini jest kulminacją losu Grzegorza. Świat poczerniał mu w oczach. „On został sam, bez wszystkiego, co było drogie jego sercu. Utracił ze śmiercią Aksini i rozum i dawną swą śmiałość". Z całą wyrazistością widzi opustoszałe swe życie, bez celu, odrzucony przez lud i chwilę dziejową, swój szlak.

Niepróżno mówi Szołochow o różnorodnych swych tradycjach klasylcznych Toż i Gogol nie jest dlań bez znaczenia. Gdy *Martwe dusze* nazwano poematem prozą, to i epopeja liryczna *Cichy Don* niejedną własnością pióra wiąże się z nimi.

* * *

„Miejsca gogolowskie" w powieści Szołochowa, odstępstwa i patriotyzm, nasycono obrazami stron rodzimych. Szołochow dał kropkę nad i pędowi trojki w dal w szóstej części *Cichego Donu* mówiąc:

„Stepie rodzony! Gorzki wietrze, osiadły na grzywach klaczy-matek i źrebców! Słone od wiatru chrapy końskie, i koń wdychając gorzko-solony zapach, żuje jedwabistymi wargami i rży, czując na nich posmak wiatru i słońca! Stepie rodzony, pod niskim niebem dońskim!... Kurhany w mądrym milczeniu strzegące pogrzebionej sławy kozaczej!... W niskim pokłonie po synowsku całuję twoją ziemię przaśną, stepie doński, zlany nierdzewiejącą krwią kozaczą!".

Przypomina się niekiedy Szołochow z Fadiejewem, a i z Gorbatowem *(Niepokoronnoje)*. Tam także widać wpływ *Bulby*, w stosunku Tarasa i Jacenki do synów.

Świat dla Szołochowa to nie słowo dekoracji poetyckiej. To jedność organiczna człowieka z przyrodą, której obrazy szołochowowskie tak dokładnie zanalizował Goffenszefer i Kirpotin. Chmielnickaja znowuż podkreśla, że nie samo podobieństwo burz i żywiołów jest znamieniem Szołochowa, jego obrazowości. Główna tu jego właściwość — triumf życia nad śmiercią, pokoju nad wojną.

Zarówno opis skromnej mogiły czerwonogwardzisty Waleta, zabitego przez białych, jak i dziada Saszki, dają wspaniałe obrazy. W ostatnim: „świstały susły, brzęczały trzmiele, szeleściła gładzona wiatrem trawa, śpiewały skowronki i, utwierdzając w przyrodzie wielkość człowieczą gdzieś daleko, daleko — uporczywie, groźnie i głucho, grał kulomiot".

Świetnie pisze o tym Chmielnickaja: „W tym kontekście w i e l k o ś ć c z ł o w i e k a udokumentowana kulomiotem niosącym zniszczenie i śmierć, dzwoni bolesną ironią, lecz motyw przewodni *Cichego Donu* — epopei nabrzmiałej tragedią wielu losów,— to patos życia, którego nie można zwalczyć i unicestwić; życia, które się przebija i istnieje wbrew zabójstwom i krwi, życia w imię którego przelewają tę krew".

A Szołochow powiedział: „Życie niewidzialne, zapłodnione wiosną, potężne i pełne kipiącego pędu rozwijało się w stepie"

Wojna domowa, temat wspaniałych ksiąg literatury radzieckiej, opanowała jej okres pierwszy. Dość wspomnieć takie dzieła, jak Furmanowa *Czapajew* i *Bunt*, Serafimowicza *Żelazny potok*, Fadiejewa *Klęska*, i apokryficznie brzmiąca w tytule, a przewspaniała epicka *Droga przez mękę* A. M. Tołstoja. Chmielnickaja słusznie zaznacza, że w każdej z tych książek postawiono problemy twórcze rozstrzygające dla nowej epoki. O historycznych tych płótnach trafnie mówili bawiący w Polsce literaturoznawcy doc. Worobiow i Żarko, że to literatura prosta, lecz nie wulgarna; prosta — prostotą Mickiewicza.

Losy kozactwa dońskiego w wojnie domowej przedstawiono w zróżniczkowaniu z wielką rozmaitością: widać oficerstwo wychowane w tradycji monarchicznej, widać egoistów-kułaków i awanturników, jak Fomin, chcących pod jakim bądź sztandarem grabić lud, a nie brak i średniaków, biedniaków, bolszewików Średniak, którego problemy Szołochow przedstawił po mistrzowsku w *Zoranym ugorze*, początkowo był zdezorientowany — skłaniał się bronić niewielkiej swej własności z białymi, jak kułak Nie było w ich przeżyciach szczególnych pogłębień, — dziejowe zwycięstwo Sowietów mogło ich przekonać i resztki przeciwu ich zwalczyć.

Zarówno w *Cichym Donie* ślusarz Sztokman, komunista-agitator, bolszewicy ze środowiska biedoty kozaczej, Walet, Kotlarow, Koszewoj, jak i Kondrat Majdannikow, Nagulnow, Dawidow, jako typy pozytywne i Połowcew, oraz Ostroznow w *Zoranym ugorze* (*„Podniataja cielina"*) oddani są z całym mistrzowstwem Szołochowowskiej plastyki.

Szołochow nie naprożno pisał swą epopeję przez czas długi; czas ten był mu potrzebny nie tylko dla koncentracji i artystycznego wysoce opracowania szczegółów, jak i całości, ale również dla skonstruowania realistycznej problematyki kozactwa naddońskiego w ważkiej dobie dziejowej. Jak mało kto, potrafił on wniknąć w stany psychiczne bohaterów swoich i postaci z swych dzieł. Dlatego, choć mistrzowsko, jakby kredką, wykonane są postacie jednorodne, jak z jednej bryły wykute, zarówno wrogie ruchowi biedoty wiejskiej i proletariatu, jak i czujące razem z nimi porwanych i zapalonych rewolucjonistów, — najmisterniejszym okazuje się rysunek ludzi zwątpień, miotanych tragizmem chwili. Jeszcze raz wypada tu sięgnąć do pełnej załomów duszy Mielechowa: w odyssei swej od czerwonych do białych po dwakroć odbytej, z patriotyzmem prawdziwego Rosjanina wrogo patrzy na interwencję cudzoziemską. Widzi, że niepotrzebny jest narodowi jego taki jenerał, Fiodełaurow i widzi też, że najlepiej, by obcy nie mieszali się do spraw Rosji. Cóż mu przeszkadza stanąć po stronie rewolucyjnego ludu? — Oto nastroje, wynikłe ze sprzecz-

ności klasowych powstałych z sytuacji Mielechowa. Średniak waha się między pracownikiem, a właścicielem.

„Swoje, kozacze, wyssane z mlekiem matki, kochane na przestrzeni całego życia wzięło górę nad wielką prawdą człowieczą".

Sława kozacka, jej tradycja, obrona raju naddońskiego przed „chłopami", niejasne pomysły przyszłego państwa kozackiego dyktuje mu ostatecznie odstępczy jego krok. Charakterystyczne, że ten Mielechow, który wiedział, ba mówił wyraźnie, że nie można stać w pośrodku między białymi i czerwonymi decyduje się właśnie na krok taki i chce żyć tylko dla siebie i Aksini; i to mu nie było dane; po jej śmierci, z symbolicznym mrokiem w oczach, wykolejeniec ostateczny i w końcu bandyta, — wzbudza jednak współczucie czytelników i radzieckiej krytyki literackiej.

Oto dwa charakterystyczne jej głosy. Tamara Chmielnickaja powiada:

„O koniec Grzegorza Mielechowa wiele było sporów — czy właściwie postąpił Szołochow, doprowadzając ulubionego swego bohatera do takiego moralnie beznadziejnego końca, czy też było możliwe dlań inne wyjście.

Jeśli wziąć los historycznie realnego kozaka-średniaka, nie licząc się z artystyczną koncepcją powieści, — kres jego szlaku oczywiście inny. Grzegorz Mielechow, jako przedstawiciel średniego kozactwa, mógł pójść różnymi szlakami i skończyć swe życie po stronie jednych lub drugich. Mógł był znaleźć śmierć swoją, pozostając stronnikiem białych, jak brat jego Piotr, albo umrzeć, jak bohaterski bojownik o rząd sowietów, jak Kotlarow, Walet, Padtiołkow. Mógł był znaleźć w sobie odwagę, ponieść odpowiedzialność przed dońską Czeka nie stoczywszy się do bandy Fomina". (Od którego uciekł do Aksini). „On mógł i nie zetknął się z takim prostolinijnym człowiekiem, jak Michaił Koszewoj, który obszedł się z nim po-„nagulnowsku", srogo i niecierpliwie, nie wnikając w tę głębszą wartość ludzką Grzegorza, nad którym warto by było popracować, starając się rozwinąć i „wychowywać w nim szczerą miłość i ufność do rządu sowietów".

Wszakże drogi średniego kozactwa na wojnę domową były nadzwyczajnie złożone. Większość kozaków-średniaków po szeregu błądzeń i zrywów przyszło do władz sowieckich.

Powtarzam, realny los życia Grzegorza mógł wypaść rozmaicie. Ale los Grzegorza Mielechowa, jako bohatera *Cichego Donu,* mógł i powinien był wypaść tylko tak, jak to przedstawił Szołochow. Dlatego, że Grzegorz Mielechow — to obraz znacznie głębszy, niż zwykłe empiryczne przedstawienie drogi kozaka-średniaka na wojnie domowej".

Istny kontrast Mielechowa, Nagulnow do przesady poszedł w kierunku odmiennym.

Łukin, podkreślając stalinowską nagrodę pierwszego stopnia za *Cichy Don,* stawia sobie pytanie: czy nie mógłby Mielechow osiągnąć rysów socjalistycznego humanizmu, jak polegli w bojach Sztokman, Kotlarow, Buńczuk, Anna Pogudko, czerwony komendant Lichaczow lub wreszcie Koszewoj, późniejszy wychowawca syna Mielechowa Miszatki.

„Gdyby zetknął autor Grzegorza w końcowych etapach jego dziejów z bolszewickim działaczem innego poziomu, innego doświadczenia i widnokręgu czy nie wypadłby istotnie inaczej los głównego bohatera *Cichego Donu?*"

Powieść *Zorany ugor* pokazuje z wielką prawdą artystyczną, jak Wielka Rewolucja Październikowa, zwłaszcza sowiecka i system kołchozów na wsi usunęły grunt spod nóg Połowcowych, Łatjewskich, Listnickich i Ostrownowów. Jego Nagulnow, który uważa, że do kołchozu oddać należy i ostatnią kurę, i strzela do średniaka usuwającego swój inwentarz, oceniony jest przez mających go usunąć z partii za zbyt gorącego i nie przestrzegającego jej dyrektyw, lecz jednak myślą o nim: „jaki on nasz"!...

Przypomnieć tu należy, że i bohater *Szczęścia* Pawlenki Woropajew w gorliwości swej idąc za daleko, słyszy z ust samego Stalina „nie sawsiem odobrawaju!"

W *Zoranym ugorze* Szołochow z wnikliwością potężnego artysty, nie tylko przedstawia bieg wydarzeń walki o kolektywizację, ale daje jej obraz wśród przeżyć sumienia.

Oto średniak Kondrat Majdannikow, zupełnie pozytywnie nastawiony do władzy radzieckiej, szczerze się martwi, że byki jego nie całkiem będą odtąd należeć do niego. Te i tym podobne zgryzoty bierze autor po ludzku, rozumiejąc, że nie tylko wydarzenia ekonomiczne, ale i ewolucja psychiczna musi mieć swą prawidłową kolejność, musi w sobie nowe przetrawić.

Humorysta, tkwiący w Szołochowie, wydrwił z lekka słabość taktyki partyjnej Nagulnowa i odchylenie jego ideowe w formie anegdotycznej, a mianowicie w przepysznej scenie, w której uspołeczniane koguty walczą w seraju kołchozowym na oczach tłumów wiejskich...

* * *

Wielką Wojnę Ojczyźnianą uwiecznił Szołochow w opowieści „Nauka nienawiści" i w epickim obrazie „Oni srażalis za rodinu", („Oni walczyli za ojczyznę").

Pierwszy z tych utworów pojawił się w *Prawdzie* w pierwszą rocznicę wybuchu wojny, 22 czerwca 1942 roku, z mottem Stalina, a to z pierwszomajowego rozkazu: „Nie można zwyciężyć wroga, nie nauczywszy się nienawidzieć go wszystkimi siłami duszy". Podobnie pisał poeta Surkow: nienawidzę cię wrogu, ponieważ przyszedłeś krzywdzić moich i mą ziemię.

Z prawdziwie szołochowowską siłą oddano postać lejtnanta Gerasimowa, pełnego sił moralnych i symbolu ich w Rosji wiedzionej do zwycięstw.

Drugi nowy utwór nie całkiem jeszcze zakończony, wydrukowały *Prawda, Krasnaja Zwiezda i Komsomolskaja Prawda,* ponadto fragmenty te wyszły osobno. Triumfuje na końcu sztandar Mikołaja Strelcowa.

Szołochow znakomicie odtworzył lat tych dzieje, sugerując artystycznie ich niejako w danych warunkach nieuniknioność. Wytrwałość Rosjan, ludzi radzieckich w ogóle, nowy patriotyzm radziecki, wszystko to oddane z zapałem, ogniem i prawdą artystyczną.

Te walory zapewniają dziełom Szołochowa nieśmiertelność w skarbnicy kulturalnej świata.